

M.
in
L.
u
Ło

Wolna myśl

I-38933/
69

Wolne Zarty

Nr. 44. r. 1931

Cena 40 gr,

CNOTA W CIĄGU OŚMIU LEKCJI.



— Odtąd, szanowny panie, będziemy roztropni: zdałam egzamin z dobrego prowadzenia!

MASZYNOWE DZIECI.

Pewien genjusz uczynił odkrycie
W swoim rodzaju jedyne.
A mianowicie
Wynalazł on maszynę
Do robienia dzieci.
Jedyny, niebywały, elektryczny okaz.
Po odkryciu na dzień trzeci
Urządził publiczny pokaz.
Na pokaz zeszły się tłumy.
Wynalazca, pełen słusznej dumy.
Demonstrował wynalazek.
Robione dzieci były śliczne, jak obrazek,
A co za wykończenie głowy, rączek, nóg!
Wyjeżdżały gotowe z maszyny na taczkach
W paczkach
Po dziesięć sztuk.
Wynalazca rzekł: „Można robić też na obstalunek.
Trzeba przynieść szkic albo rysunek
A z materiału świetnego gatunku
Mogą robić dzieciaki stricte w myśl rysunku.
Jeśli dziecko choruje i nie chce się chować
Można je przenicować.
Można stalować za gotówkę i na raty
Dla panien poważne rabaty.
Do czego mój wynalazek zdąża.
By przestała istnieć dokuczliwa ciąża,
Zalecanki miłosne i małżeństwa bez skutku
Które tyle powodują smutku.
Precz z tem wszystkim. Naciskam sprężynkę
I mam, co chcę; chłopczyka, czy dziewczynkę.
Niby garnitur od krawca
Można robić z pomocą prądu, lub na gazie”.
Kiedy zakończył genjusz, wykład z wielką mocą
Tysięczny tłum się rozszedł po świetnym pokazie.
Lecz nazajutrz rano
Okazało się, że nocą
Jacyś sprawcy, czy też sprawca
Wysadził pyroksyliną
Szope z cudowną maszyną.
A wynalazcę jej zamordowano.
Sprawców szukano, ale nie wykryto
Jednak twierdzono, że najoczywiściej
Byli to konserwatyści,
Bo przy zwłokach genjusza znaleziono gdzieś
Kartkę przybitą
Następującej treści:
„Precz z maszynami nowego systemu
My chcemy robić dzieci po staremu”.
Jerzy Wrzos.



W szkole,

Profesor zwraca się do ucznia.
— Powiedz mi Głuptasiński skąd bierzemy bawełnę i wełnę?

(Uczeń po namyśle):

— Wełnę panie psorze bierzemy z wołów a bawełnę z bawołów.

Krykus

A serce moje krwią tęsknoty broczy.

U śnieżnych stóp Twych, boska, składam dziś przysięgę
jam twój niewolnik, który swe szczęście zgubił.
klnąc się na bogów helleńskich świętość i potęgę...
i na uśmiech ust twoich, czerwonych, jak rubin...

Na szary proch drożyny, którą teraz stąpasz
na zachwyt oczu, w które spłynął niebios błękit...
na powab włosów, które dzień w słońcu ukapał
na nocie me bezsenne i rozpaczne męki...

Przysięgam, że serce moje krwią tęsknoty broczy
— więc gdy dziś nocą zabrzmi śpiewna serenada,
przyjdź, by ucieszyć moje umęczone oczy
prosi niewolnik — którego życiem władasz.

Andrzej Madejski.

Ojczyzna.

Ojczyzna moja ma błękitne ściany
i złotem słońcem pułap murowany...
i pod pułapem gdzieś w bielonym kącie
legjon rycerzy, śpiących na Giewoncie-
l tuż za progiem, gdzieś na skrawku
[morza
ku oceanom biegnące bezdroża..
i tuż nad strzechą, na zielonym dębie
drapieżne ptaki białe, jak gołębie..

— — — — —
Syconym miodem i żywicą borów

pachną w niej zmięchły i cisze wie-
[czorów..
Patrzają urokiem dziecięcych zachwytów
błękitne oczy niespokojnych świtów..
i zasypiają pod lipą w dzień biały..
liljowo-złote lipcowe upały..

— — — — —
Za błękitnymi ścianami na dworze
mili sąsiedzi ostrzą na nas noże..
Mili sąsiedzi — czem chata bogata
gotują dla nas rychły koniec świata..
Siedzi i czeka za błękitną ścianą;
nieubłagana śmierć z twarzą kościaną..

— — — — —
Trzeba rozwalić te błękitne ściany
zburzyć ten pułap słońcem malowany..
Wichrem wiejącym przez siwe Giewonty
Trzeba otworzyć w domu wszystkie
[kąty..

Niech one śpiącym śmiertelnie rycerzom
w pierś huraganem straszliwym uderzą
Niech zawołają, żeby ze snu wstali;
bo dom się pali — i pułap się wali..



Wydawca:
Helena Kokorzycka
Telefon redak. Nr. 149-55
Redakcja i administracja
ŁÓDŹ,
ul. Żeromskiego L. 60

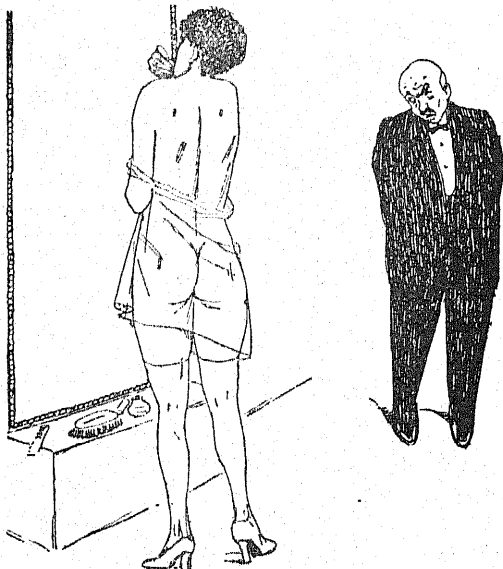


NASI MŁODZI EMERYCI.

*Antoni smutny i ponury
choć przeszedł na emeryturę..
Bo oto człowiek jeszcze młody
pozna jeszcze życia gody..
Jako radca „emerycik”
zapewniony ma „korycik”...
o jutro go nie boli głowa;
od czegoż kasa jest rządowa?..*

Z rozmyślań młodego boksera.

— Jeśli mi się uda strenować do wagi koguciej to będę się boksować dla zdrowia, a jeśli pozostanę w wadze lekkiej to dla zdrowia przestanę się boksować.



Reszta jest tylko milczeniem.

*Mąż: Ach przecież dziś twoja toaleta niema wogóle końca..
Żona. Czy nie widzisz, że już jestem gotową?...*

A CO WY NA TO?

I.
Jeżeli milczenie jest istotnie złotem, to każdy niemowa powinien być arcy-miljardерem.

II.
Plotka jest osoba, która dorachowuje się liczby pięć — przez dodanie dwa do dwóch razem.

III.
Mówią, że nędza kocha towarzystwo Dlatego to może tyle ludzi w dzisiejszych ciężkich czasach się żeni.

IV.
Człowiek mógłby się nauczyć bardzo wielu rzeczy, gdyby nie sądził, że już je zna.

V.
Krótka wizyta, jasny promyk ducha. — Długa wizyta, to jesienna plucha.

VI.
Nie uskarżaj się na swój los, gdyż los tylko głupim pomaga,

VII.
Rozumnym człowiekiem jest ten, który pierwszy uznaje swe błędy.

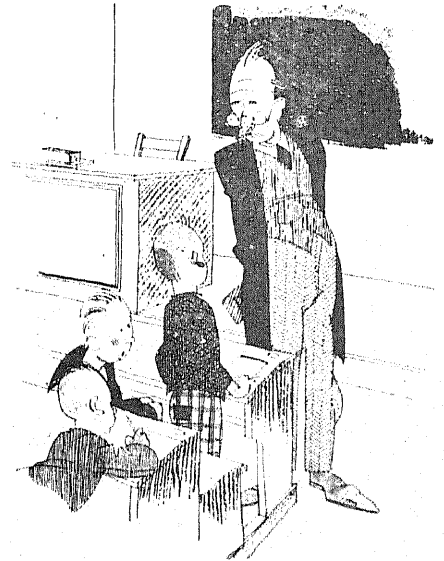
VIII.
O wiele więcej spotykamy miłośników zwierząt, niż przyjaciół ludzi. No i o wiele łatwiej jest kochać zwierzęta niż być przyjacielem ludzi.

IX.
Są dwie drogi, do zaradzenia trudnościom. Albo wy zmieńcie trudności lub też zmieńcie sami siebie, aby te trudności pokonać.

X.
Każda kobieta, powinna zobaczyć kalendarz czasu na swej twarzy, po zdjęciu emalii — a potem niech sobie wraca czempredzej do swej torebki z instrumentami do charakteryzacji.

XI.
Gdy serce mężczyzny zaczyna płonąć, zapomina najczęściej kobieta ratować swe życie.

XII.
Figura kobiety, podobnie, jak jej wiek — jest często wątpliwej wartości.



Nasze dzieci.

Nauczyciel: Powiedz mi Stefku, gdybyś chciał sobie wybudować dom, który miałby kosztować 10.000 złotych, a miałbyś już tylko 3000 złotych powiedz mi czego by ci było jeszcze trzeba.

Stefek: Bogata żona byłaby mi jeszcze potrzebna, panie profesorze.



Niebezpieczne zachcianki.

ONA: Ach, gdybym była teraz ptaszkiem...

ON: Gdybyś ty teraz była ptaszkiem, to ja chciałbym być strzelbą.

Aktualja.

I.

Bez rządów naród byłby
jak ciało bez głowy...
Ale w rządzie panować
duch ma Chrystusowy..

II.

Gdy fałszerstwo pieniędzy
liczy się do zbrodni..
To i fałszerze dziejów
szubienicy godni...

III.

Świętość prawa jest główną
wolności podstawą.
Tam wolność, gdzie panuje
nie siła — lecz prawo!



Nasza polityka
mądra no i bystra..
w Ministerstwie Skarbu
dała znów ministra..
Teraz wierzą w przyszłość
panowie i damy..
gdy czterech ministrów
w naszym Skarbie mamy...

Pewien młody facet
przegrał wszystko w karty..
zostały mu spodnie
No i — „Wolne Zarty”..
„Zaraz się zabiję“
Tak w rozpaczę prawił..
Chwyił za rewolwer
I go wnet... zastawił..

Był ci student młody
(lubił on dziewczyny)
więc spytał się ojca
czy w tem niema winy?..
Ojciec odpowiedział:
— „Niema w tem nic złego..
Bo sam Pan rozkazał
miłować bliźniego...



Dzisiaj nawet ta „dama”
ładniutka i „cienka”
idzie za modą.
Wielka sportsmenka..



Wybaczenie mili czytelnicy, że w „Wycinankach” raz jeszcze powracam do sprawy osobistej t j do mojej książki o Janie Kiepurze. Ośmielają mnie w dodatku liczne listy z szerokich kół naszych czytelników, jakie otrzymałem za moją „odповідź” panu „es” z warszawskiego „Dobry—Wieczór”. Dziś chcę wam zacytować dwa fragmenty z dwóch recenzji — o tej samej książce — abyście się w tych ciężkich czasach, mogli bodaj uśmieć serdecznie.

Recenzja Nr. 1

(Kurjer Łódzki) (B.D.) Bolesław Dudziński)

Słynny nasz rodak, tenor Jan Kiepura, doczekał się już monografii swej „bajecznej kariery”. Autorem interesującej „opowieści o Janie Kiepurze” jest bliski znajomy śpiewaka p. Roman HERNICZ, dziennikarz polski, mieszkający w Wiedniu. Oczywiście monografia p. HERNICZA, nie jest czemś kompletnym i skończonym, tak samo jak nie jest jeszcze, mamy nadzieję, skończoną artystyczną karierą Kiepury. Początek jednak tej kariery, oświetlony został w książce pana HERNICZA w sposób żywy i zajmujący, a liczne wspomnienia, wrażenia i epizody, związane z pierwszymi krokami Kiepury na polu przyszłych tryumfów, zarysowują dość wyraźnie jego obraz fizyczny i duchowy. Autor monografii podkreślając w niej niejednokrotnie uczucie gorącej przyjaźni, żywione dla Kiepury, utrzymał swą książkę, od pierwszej do ostatniej strony w tonie najwyższego entuzjazmu, adoracji nawet, w stosunku do osoby śpiewaka. Ten patetycznie wyrażony gorący bez przerwy zachwyt nie wychodzi jednak książce na dobre — i czasem, męczy nuży, czasem śmieszny, tam np. gdzie uwielbienie swoje dla Kiepury manifestuje p. HERNICZ m. in. pisaniem dotyczących śpiewaka zaimków. (on, jego), dużymi literami”

No a teraz posłuchajmy mili czytelnicy jak brzmi

Recenzja Nr. 2.

(Expres Poranny, Warszawa)

Przedtem tytuł. Otóż biada — ten tytuł brzmi dosłownie:

„Tytuł: „Rzekomy przyjaciel szkaluje Kiepurę. ...A dalej: „Pan HERNICZ reklamuje się stale jako patentowany „przyjaciel” Kiepury, przy którym był od początku jego kariery, parzył na jego mądre poczynania itd.” Szczególny to przyjaciel zaiste, który babrze się w prywatnym życiu, ujawnia i „demaskuje” reklamowe metody Kiepury, centralizuje wszystkie plotki o nim -- ba -- wylicza nawet ze szczegółowością statystyka jego podboje miłosne! Jest to taki „przyjaciel”, który bawi się w „wywiadówce” podsłuchuje w hotelach pod pokojem, gdzie Kiepura ma randki miłosne (str 103-104) Nie dziw, że owa „klepurnada” ogłoszona kiedyś przez przyjaciela w piśmie wiedeńskim, została przedrukowana w swoim czasie i rozrzucona w ulotkach przez warszawskich emerytowanych operowiczów, dostających ataku ka-

mieni złotych z zawiści na sam dźwięk nazwiska Kiepury. Tak to wynurzenia „przyjaciół” służą wrogom”.

No i wiercie moi mili — że się darmo mózg mój sili — zbadać tajnie recenzentów. Nie chcę od nich komplementów — i wyznaję całkiem szczerze — że mi na nich nie zależy. Lecz do jakich dojsć wyników — głos czytając dwóch krytyków — jak rozwiązać to dylema — kto ma rację — a kto niema..

Wali we mnie pan Dudziński, zarzut, tak jak kamień młyński — zaś anonim „expresowy”. — gromi mnie ostreimi słowy — jeden mi nie szczeni bury — za mój zaszczyt dla Kiepury — drugi pan znów swym ozorem zowie mnie kalumniatorem! Nie chcę dalej w rzecz tę wchodzić — ale pytam: jak dogodzić? — Kto te dwie recenzje czyta — chyba się za głowę schwyta..

Z szpałt tych bije me wołanie. Racz wybaczyć im o Panie! Jam wybaczył w imię cnoty: pobłażania dla głupoty.

Roman HERNICZ



Krzyk współczesnego Polaka: O Boże, ześlij środki oszczędnościowe, przeciwko programom oszczędnościowym.

Bieda zamiast łączyć, — zaczyna jakieś dziwne jady sączyć.

Jaka wielka szkoda, że nasi futurystyczni poeci — doznawszy w swej karierze zawodu — nie zmieniają zawodu!

Apetyty rosną stale, w miarę, jak niema co jeść.

Ostatni kongres szewców w Warszawie skonstatował, że w Polsce, co drugi obywatel bez butów chodzi.

Różnica pomiędzy śmiercią a podatkiem polega na tem, że możesz zginąć za swój kraj tylko raz — i więcej nie przechodzić tej procedury.

Bajka współczesna: „Był kiedyś w Polsce człowiek, który regularnie płacił swoje długi”.

Niedawno w Wiedniu odzyskał głos pewien głuchoniemy przed ołtarzem ślubnym. Ciekawem jest — bo iluż mężczyzn tam właśnie głos swój na zawsze straciło..

W Warszawie wybudowano onegdaj „Dom dla dzieci”. Brak jeszcze stanowczo domu dla „protekcyjnych dzieci”.



Pewien hrabia węgierski przybył na dwór cesarzowej Marji Teresy we Wiedniu, która przyjęła go bardzo łaskawie. W trakcie rozmowy zapytała go, czy jest żonaty.

— I dlaczego się pan nie żeni ko chany panie hrabio?..

— Mieszkam z dwiema siostrami..

— I wystarcza to panu?

— Najzupełniej najjaśniejsza pani. To nie są przecież moje siostry.

II.

Do jednej parafji, przyjechał na wizytację biskup. Skąpy proboszcz nie chcąc biskupa gościć, kazał swej gospodynie schować się do szafy.

Po skończonej wizytacji, biskup za trzymuje się i patrząc na szereg szaf w sieni pyta:

— A co ksiądz ma w tej szafie?..

— Różne papiery.

— A w tej?..

— Różne książki.

— A tutaj?

— Tutaj... tutaj.. stare organy...

Biskup zerknął do wnętrza — zauważył ukrytą gospodynię i powiada z przekąsem:

— Chociaż organy stare, ale jeszcze można na nich grać.

III.

Stinkfusowi Srulowi, donosi aku-

szarka, że jego żona powiła trojaczki. Stinkfus podchodzi do łóżka żony i powiada z delikatnym wyrzutem:

— Saleciu, że ty musisz zawsze wszystko przesadzać...

IV.

— Żono — zawołał mąż, zrywając się podczas snu z pościeli — słyszę czyjeś kroki.. Zdaje mi się, że mężczyzna jest w tym domu..

— To napewno przywidzenie — westchnęła żona — i z pogardą odwróciła się do ściany..

V.

— Panie poruczniku, podejrzewam was, że z waszego powodu, moja kucharka zaszła... w nieszczęście.

— Nie, panie pułkowniku.. To trze ci pułk winien!

VI.

Baba leży na wznak rozpostarta w kościele i bije się pięścią niżej brzucha. Przechodzący pan, zdziwiony tem, rzecze:

— Kobieto... Bicie się w piersi.

Na to kobiecinka:

— To ja już lepiej wiem, gdzie mam się bić!! Tę część ciała co zgrzeżyła, będę biła...

Wielki konkurs „Wolnych Żartów“.

Nasz Konkurs ilustracyjno-tekstowy, wywołał wielkie zainteresowanie wśród naszych czytelników, Tych, którzy szczegółów nie znają, skierowujemy na stronę ostatnią. Otrzymałmy do ilustracji Nr 1: czterdzieści osiem odpowiedzi.

— Kilka najlepszych, drukujemy w całości — z innych dowcipniejszych, wyciągamy tylko kwintesencję.

Radzimy Czytelnikom, by czytając odpowiedzi, raz jeszcze wzięli w ręce nasz nr 40-ty aby się przekonać, jakie ta nasza ilustracja nasyta „Żartowniczką” i „Żartownikom” myśli i rymy:

Panna Alanka z Grudziądza pisze:

Wystraszoną dziewczynkę — i figlarną suczynkę
zaczęła amant psiego — rodul
Zagląda wszędzie — nie bez powodu...
Gdzie nie sięga ludzkie oko
On zerknął i wysoko
zobaczył coś co nęci...
Próżno suczka się kręci...
swoim czarnym nosem —
musi się pogodzić z losem...
Konkurencja silna. Niestety —
my kobiety
wiemy że mężczyzna na wety
lubi coś nowego!
... Czyżby z rodu psiego?...
Hml A może tej bajki sedno?...
że „chłop i pies to jedno”.
Chociaż treść obrazka taka:
kierujemy się tolerancją:
Dziewczynka zda się być Franoją
Amant- Niemca przypomina
Anglja- napewno suczynal

II

Czytelnik kryjący się pod pseudonimem „Stuprocentowy” załatwia się krótko i węzłowato z tekstem do naszej ilustracji:

Ach! Ratunkull! Co za kundel? Pójdź tu Fifi, piesku drogi-
i winduje go na smyczy, zaplątanej między nogi...

Pewnie wciągnie go do góry- między uda pod sukienkę

Chciałbym być na miejscu Fifi, gdybym taką miał panienkę...

III

Czytelnik nasz kryjący się pod pseudonimem „Jotam” z Lublina, patrząc na nasz obrazek z numeru 40-tego — taki oto wiersz układa

Na spacer wyszła pani, w jasny piękny dzień
prowadząc z sobą suczkę, co w jej się kryje pień.
idzie z nią do ogrodu, gdzie miasto ma swój kres
wtem z za jakiegoś krzaka, wypada młody pies...
Zoczywszy białą suczkę, czemprowadź do niej! Hyc!
na żadne konwenanse, nie zważa nic a nic...
Lecz pani przestraszona, gwałtowny czyni ruch
zastania ljdką suczkę i nóżką pieska - buch!
Powiedzcież moi drodzy - czy słuszny taki czyn?
Bo mnie ta historyjka zabiła w głowę klin:
jak można bronić suczce, jak można bronić psu?...
tego o czem się marzy, na jawie i w czas snu?...
Chyba że zazdrość tutaj, gra rolę - no i złość
„Niedam się kochać pieskom-gdy sama nie mam dość”.

IV

Czytelnik nasz „Deloges” takie snuje zaś refleksje, patrząc na ów „psi” obrazek:

Gdy Fox atakował - suczkę pośród drogi
Ona czmychnęła - pannie między nogi...
Stamtąd czynić oczko, do Focha poczynna
że mu na apetyt, z pyska cieknie ślina...
Koniec tego flirtu, jak zawsze jednaki
aby się załatwić, umknie para w krzaki...
A panienka smutna, na trawie usiądzie
Pewnie o flirciku, również marzyć będzie...
I pomyśli w duchu: dobrze mają pieski
„ach! kóż mnie zechce pomóc kostjumik niebieski”.

W następnym numerze wydrukujemy dalszą serję odpowiedzi i tekst wierszyków, które otrzymałmy do naszego konkursowego obrazka nr 1. Cierpliwości zatem Drodzy Czytelnicy. Na każdego przyjdzie kolej! A teraz apel: do naszych miłych konkursowców: Im wiersz krótszy tem dowcipniejszy.. Tem większe szanse zwycięstwa.. Spróbujcie zatem do dalszych ilustracji dorabiać wierszyki jedno lub dwustrofowe! Zobaczycie, że dowcip zwarty w krótkim wierszu, znacznie lepiej działa! Do pracy zatem kochane Żartowniczkę i mili Żartownicy!



Roztargniony profesor.

Żona profesora Polki wyjechała na kilka dni do rodziny, Przed wyjazdem poleciła swemu mężowi aby regularnie karmił papugę, zaś na obiad kazał sobie upiec gęś.

Jakież było zdziwienie profesoro-wej gdy po powrocie skonstatowała, iż mąż jej zjadł papugę, zaś gęś systema-tycznie karmił.

Kryk-us.



Dalsze już przyjdzie.

— Jak się pan odważa mnie za-
czepiać tak bez żadnych dalszych
historji?

— Dalsze historie już przyjdą.

Procent z kapitału zapewniony.

(Rozważania finansowo-erotyczne)

Jesienny wieczór. Błądząc w parku
rozmyślam nad marnością świata...
ciężar kłopotów mam na karku
i kryzys strasznie mnie przygniata..

Funt na łeb spada — dolar także
i plajtę zrobił wielki bank...
czy się utrzyma też nasz złoty
i w złocie wykąpany frank?.

Ach, myślę o tych biednych ludziach
co potracili pieniądz swój...
w bankach stracili oszczędności
swoją krwawicę i swój znój...

W tych „finansowych” tonąc myślach
ujrzałem nagle wśród drzew...
młodą dziewczynkę — i młodzieńca
co sapał tak jak w klatce lew..

I słodkie słówka szeptał przytem —
ona pytała: „Dobrze ci?”
— On sapiąc dalej — mówił Hanuś
ach! cudne szczęście dałaś mi”.

Wiercie mi czytelnicy mili
kapitał ten włożony „tu” —
ona po trzech kwartałach pewno
podwójnie nawet zwróci mu!

(Hucz)



HANDEL ANEGDOTAMI.

Mam przyjaciela Karola. I tak już
los urządził, że gdy ja mam pieniądze
to on ich niema, a gdy on ma pienia-
dze, to ja nie mam ich wcale. Naj-
częściej jednak obydwaj nie mamy.
Wtedy opowiadamy sobie anegdotki.
Darmo naturalnie. Gdy jednak ktoś
z nas ma pieniądze, musi płacić za te
anegdotki.

Niedawno siedzieliśmy razem w
knaipie.

— Odkupisz u mnie kilka anegdot
— pyta mnie Karol.

— Tak. Za wiele?

— Za pięć złotych.

— Dobrze! Opowiadaj.. Zgadzam
się., dam trzy złote..

Karol nie przeraził się „obcięciem
honorarjum i zaczął:

XXXXXXXX

Pewnego dnia przychodzę do ka-
wiarni i pytam płatniczego:

— Czy jest jeszcze tu miejsce,
skąd się wydostałem na świat?

— Kryminał czy szpital warjatów?
— pyta kelner.

— Nie — moja matka — odpo-
wiadam mu ze spokojem,

XXXXXXXX

— Mam jeszcze drugą — powia-
da Karol.

— Do roboty!

— Otóż słuchaj — Niedawno otrzy-
małem wiadomości, że moja teściowa
która wyjechała do Zakopanego, została
rażona apopleksją. Dzwonię więc w tej
chwili do hotelu „Bristol” i wołam do
portjera.

— Panie! Tam moja teściowa, pa-
ni X. rażona została apopleksją.

— Tak jest — odpowiada portjer.

— A jak się jej wieździe teraz?

— Nie mogę panu powiedzieć.

— A od kogo mógłbym się do-
wiedzieć?

— Niech pan zadzwoni za dwie
godziny, gdyż teściowa wyszła na spa-
cer.

XXXXXXXX

— A teraz jeszcze trzeci — po-
wiada Karol. Coś o naszych kochanych
palestyńczykach.

Stary Mojżesz leży w łóżku wal-
cząc z śmiercią. Godziny już jego po-
liczone.

— Słabym wzrokiem, którym led-
wo już coś widzi patrzy wkoło i gło-
sem konającym pyta.

— Czy jest tu moja droga żona?

— Jest.

— A moja ukochana córka?

— Jest.

— A czy jest tu mój ukochany syn

— Jest.

— A czy jest tu moja droga sy-
nowa?

— Jest.

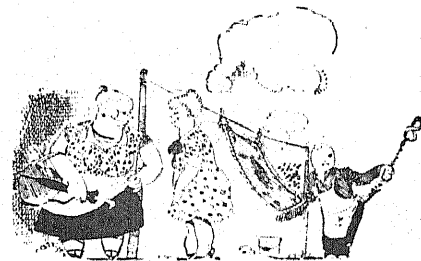
— A szlag by was trafił — to
jak wy wszyscy tu jesteście, to kto
siedzi w interesie?

XXXXXXXX

Wypłaciłem honorarjum Karolowi
i pytam go:

— No, ale czy te anegoty są jed-
nak świeże, czy mogę je zużyć?

— Najświeższe — powiada Karol
— czytałem je dziś dopiero w pismach
porannych? (hez)



NAJLEPSZY ŚRODEK.

Pan Pantofel ma żoneczkę
a to baba jest morowa..
gdy z nią rozpoczyna sprzeczkę
— kara czeka go surowa..

Kiedy bowiem awanturę
mąż urządza ukochany...
żonka każe --. Pantofelek
musi trzepać wnet dywany.

I tak długo Pantofelek
trzepie dywan i się znoi --
-- puki gniew mu nie przeminie
póki się nie uspokoi..

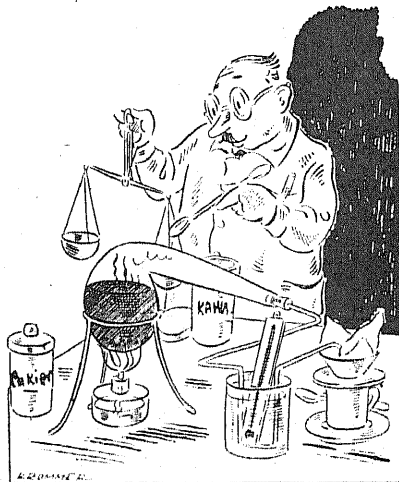
Echo.

Jeszcze czasem widzę oczy
twoje płomieniste..
cały obraz twój uroczy
usta twe ogniste, .

Znika nagle wizja złudna
wśród życiowej głuszy:
Jesteś znowu czarna, brudna
w głębi mojej duszy.

Roman Hernicz





Oto studjum rysownika „Wolnych Żartów“ przedstawiające pana aptekarza, gotującego sobie czarną kawę.

Odsłonięcie pomnika.

Mówiła mama swej Łodzi;
„Ona jak żywy posąg chodzi,
jej nogi, biodra, piersi, brzuch
ten harmonijny ruch —
ten wdzięk, ta kształtna głowa
ta statuetka marmurowa“.

Razu pewnego mama Łodzi
niezwykle wczesnie w dom przychodzi.
w pokoju córki widzi coś,
co dreszczem przeszło ją nawskroś...

Jakiś mężczyzna tam jest pewnie,
słyszy wyraźnie męski głos..
córeczka odpowiada rzewnie
śmieje się głośno o..o..o...

Mama pod oknem staje cicho
do wnętrza patrzy, — a to co?..
„A to namiętne z niego lichy,
umie się bawić z nią.“

I mama cicho wzdycha
aż piersi się podnoszą kule..
— „Tam do licha
oby mnie ktoś tak pieścił czule“.

Zazdrości córce tej zabawy
więc wpada głośno do pokoju
i czyni przeokropną wrzawę..

Zaś Łodzianka w Adamowym stroju
jest z tej racji —
że kochanek zdjął jej kombinacje.

Krzyczy mama. „Łodziu droga
co to znaczy? — bój się Boga.
Jakie przechodzą teraz męki,
więc dałaś sobie zdjąć sukienki“..

Wtedy córeczka rzekła naga:
„Wszak żadna nie jest to zniewaga
rozumiesz co z tego wynika:
on odsłonięcia dokonał pomnika“.. (at)

U wróżki.

— Czy ja wyjdę zamąż?
— Nie.
— Dlaczego?
— Pani jest za mądra, ażeby
wyjść za takiego głupca, który chciał-
by się z panią ożenić.

Wie z doświadczenia.

Córeczka wraca późnym wieczorem
do domu. Matka w krzyk. Awantura
wielka.

— Co? Ty byłaś w „chambree se-
pares?“ I ty jeszcze śmiesz wmówić we
mnie, że się tam wszystko solidnie od-
było? O.. nie uda ci się okłamać matki
twojej.. „Ja już wiem, z doświadczenia
własnego, jakie się tam sceny rozgry-
wają.“

Nieporozumienie.

Idzie sobie dwóch żydków ludną
ulicą. Obok przechodzą cudne ponęt-
ne niewiasty. Naraz Jasek pluje wi-
dząc jedną.

— Czego ty Josku plujesz przed
tą piękną kobietą — pyta Sruł.

— Ja nie pluje przed tą piękną
kobietą. Ja pluje przed tą kobietą
która na mnie czeka w domu t.j. przed
moją brzydką Surą.



Nie wie.

— Byłem wczoraj u dentysty.
— I boli cię jeszcze ząb?
— Nie wiem. Dentysta zatrzymał
go u siebie.

(Weekly News)

A co potem?

Para narzeczeńska, omawia bez-
pośrednio przed ślubem, program po-
dróży poślubnej. Małżonek proponuje
podróż okrętem do Ameryki.

— Ależ mój drogi powiada na-
ręczona — przecież mówiłam, że
strasznie lękam się choroby morskiej.

— Miłość jest najlepszym środ-
kiem przeciwko chorobie morskiej —
pociesza ją naręczony.

— A co będzie w drodze powrot-
nej? — pyta ona.

(Tit-Bitt)

Wyjaśnienie.

W towarzystwie toczy się rozmo-
wa na temat wyścigów automobilowych
Jeden z obecnych nuci hymny pochwal-
ne na cześć tej sportowej galezi.

— Któż to jest ten pan, który się
tak zachwyca wyścigami automobilowe-
mi? — pyta pewna dama.

— To jest właściciel kliniki chirur-
gicznej.

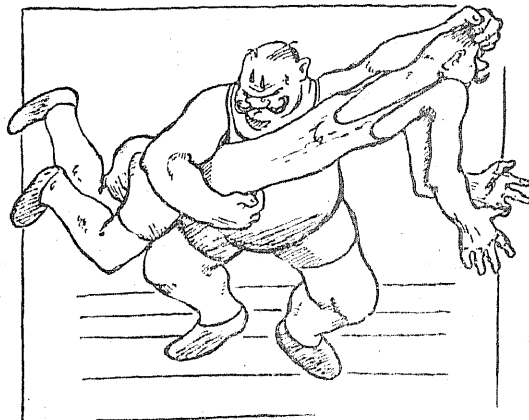
(Faun)

O termin chodzi.

Żona: — Z każdym dniem stajesz
się bardziej niemożliwym, ach już żyć
będzie z tobą zupełną niemożliwością.

Maż: — A od kiedy?

(Kikiriki)



Bieda jest matką wszystkich wy-
nalazków — jak nas poucza ryso-
wnik „Wolnych Żartów“ w swoim
szkicu.

Na wozie i pod... murzynem.

Pan Agenor był nad morzem,
tam go jeszcze nie widzieli —
i tak pisał do swej żony:
„Wczoraj byłem sam na... Heli“

Miał napisać jej: „na Helu“
lecz, że nie był w piśmie silny
więc zaniepokoił żonę
pan Agenor, badacz pilny.

Myśli żona: „Stary błazen
tam mnie zdradza najbezczelniej,
a ja sama jedna w domu
w ciszy nudzę się niedzielnej.“

Pójdę więc do restauracji
„Pod murzynem“ — pierwsza klasa!
Tam jest dancng, balet, pieśni,
ano dalej, hopsa, sasa!“

Szła zabawa przewybornie,
pani bawi się wspaniale,
trza mężowi list napisać
co się tutaj dzieje. Ale

Też pani Agenorowa
nie zważa na interpunkcje,
na pisarskie znaki, formy,
na styl, ortografii funkeje.

Napisała więc mężowi:
„Agenorku, ja nie zginę
tu ze smutku i tęsknoty.
„Wczoraj byłem pod murzynem!“

Nieporozumienie.

Maż pani Ryfki, jest agentem
od kalesonów. Pani Ryfka zapytana,
raz, czym się trudni jej maż odpo-
wiada z dumą:

— Mój maż jeździ w kaleso-
nach.

— To straszne, w tych zimo-
wych czasach — powiada sąsiadka.

Wskazania.

Mnóż się jeden
przez czyny żyjące —
a będą z ciebie
jednego — tysiącell!



I

Od chwili, gdy Andrzej ujrzał młodą, jasnowłosą Jankę Hrodecką nie miał już więcej spokoju. Nie mógł pracować a miał właśnie ukończyć obraz na wystawę i komitet pisał mu, że za kilka dni termin mija. Ale wszystko było teraz dla niego tylko błahostką — niczem — wobec wielkiego uczucia, które jak płomień rozpałiło się w jego duszy, — sercu — i .. krwi.

— Och, jak on pożądał tę nieznaną dziewczynę..

Raz tylko ją widział — a już zapragnął jej ust — już w myślach tulił jej ciało do siebie.

Jakże ja ciebie kiedyś ujrzę jeszcze?—Dlaczego los tak chciał że wtedy wsiadłaś do wozu—a nie było drugiego na ulicy—i znikłaś jak cień jakiś złoty ..

Powtarzał te słowa — i chodził jak błędny ulicami— szukając jej — i żyjąc tylko myślami o niej.

II

I ujrzał ją. Była na otwarciu wystawy. I szczęśliwy wypadek, zdarzył że rozmawiała z znajomym radcą Kleczyńskim,

Po kilku chwilach, znał już ją osobiście. Bezmierna, wielka radość wpłynęła w jego serce. Pan radca oddalił się—a Andrzej patrząc w oczy Janki rzekł:

—Niech się pani nie gniewa— niech pani nie sądzi, że oszalałem— ale od tej chwili, kiedy panią poraz pierwszy widziałem — ja już pani zapomnieć nie mogę. Kiedy pani wtedy wsiadła do auta —zdawało mi się, że ucieka przedemną szczęście.. Los był dla mnie łaskawszy.. I oto mogę mówić z panią—i niech się pani ze mnie nie śmieje:— ja kocham panią.

—Ach gdyby mi ktoś inny powiedział, pogniewałabym się. Ale na artystę gniewać się nie umiem. Wy jesteście wielkie dzieci.. Zresztą lubię obrazy pańskie. A dlaczego tak mało obecnie pan wystawia.

—Bo od kilku tygodni męcę się— bo szukam oczu Pani— bo ginę z tęsknoty.

Chwycił jej rączkę i całował. Wyciągnęła rękę spojrziała w niego zimnym wzrokiem.

— Pani się gniewa?

— Nie!

— Pani przyjdzie jutro do mego atelier! Czekam cały dzień. Ja przysięgam, że chcę tylko patrzeć w oczy pani— ja muszę panią widzieć w mojem atelier.. Ja..

Powtarzał jakieś obłudne słowa.

— Przyjdę. Ale da mi pan słowo honoru, że przyjmie mnie artysta a nie mężczyzna— da mi pan słowo honoru że zachowa się pan jak..

—Daję słowo honoru, że nie dotknę pani..

III

..., Siedziała tuż przy nim. On skarżył się na mękę swojej twórczości..

Stworzyłby wielkie dzieło... ją widzi—ona jawi mu się w snach

—Będę panu pozowała...

Za chwilę weszła do przyległego pokoju.. Po długiej chwili, zjawiała się przed nim...Tylko czarny szal przykrywał jej młode, jędrne ciało.

Oczy zapłonęły mu ogniem... Drżał na całym ciele.. Ręce wyściagały się ku niej..

Czuła jego mękę. Usta jego wyschły z pragnienia.

Patrzył w nią w ubóstwieniu.

IV

Wyszła z atelier— i po chwili wruciła już ubrana. W rękę miała karteczkę. Nie zauważył jej Andrzej.

Patrzył tylko w nią. A ona karteczkę położyła na oknie — i ciągle w ten punkt patrzyła. Ale Andrzej zapatrzony był w Jankę.

Po długiej chwili—wstała —podała mu rękę— i bez słowa pożegnania opuściła atelier.

V

.. Pochylony siedział Andrzej nad stołem.. Gdzieś rozległa się jakaś cicha melodia.. Wlewała się kojąco w duszę.. A przecież nie tknęła jej ust — przecież.. umiał się opanować.. pamiętał o słowie..

Czy ona oceni tę mękę,..?? Czy jeszcze ujrzy ją kiedyś..?

Wstał. Po chwili wzrok jego padł na okno.. Ujrzał biały skrawek papieru.. Schwycił nerwowo tę karteczkę, czytał.. Boże! Jej to ręką pisane..

—„Zwalniam pana ze słowa honoru“.

Roman Hernicz



„Dux. Grudziądz”. Listownych dpowiedzi nie dajemy. „Wujaszek” bardzo Panu dziękuje za miły list. Wiersz „Kosmetyka” będziemy drukować po uskutecznieniu licznych przeróbek. Najlepszą i najdowcipniejszą jest osatnia strofa. Wiersz „Malarzyk” jest przecież naśladownictwem popularnej piosenki „Malarz malował dziewięć miesięcy.. Skoro pan pisze dopiero od lipca — to nie dziw że te rzeczy są jeszcze słabe. Nie zrażać się jednak. Dużo czytać, pracować nad sobą a z biegiem czasu, Sz. Pan sam odkryje własne błędy.

Pozdrawiamy Pana serdecznie.

Wł. Kuras. Wiersz „Sądziła” będziemy drukowali, drugi wiersz „Słuszną uwaga” nie nadaje się do druku. Nie rozumiemy o co właściwie panu w tym drugim wierszu chodzi.

„Ignacek Kraków”. Będziemy drukować większą część nadesłanych utworów. Dziękujemy i prosimy o pamięć.

Kazimierz Sindel Wadowice. List Pański oddaliśmy Wujaszce, który Panu serdecznie dziękuje za tyle serdecznych słów. Proszę pozdrowić pannę Klotyldę M. Cieszy nas, że „arty” tak się panu podobają. „Wujaszek” spełni prośbę Pańską i w krótkim czasie napisze znowu jakąś nowelkę wierszem. Rozwiązanie zagadek oddaliśmy naszemu referentowi.

Gładus. „Adieu” i „Szła noc” umiścimy. Ten trzeci wierszyk „Nie chodź tu żywo” to się chyba nadaje do „Pogadank” wujaszka.

Sew. Crik. Niestety, tych dowcipów drukować nie możemy. „Prawda” jest starą—a innym brak zupełnie dowcipu.

Deloges. Niech pan weźmie wiersz Wrzosa nr. 29 „Ciekawość pierwszy stopień do wiedzy” i swój wiersz „Zaspokojona ciekawość”. Przecież ta sama treść. Ten sam szkół, te same dwie panusie. Czy może wiersz ten jest przeróbką jakąś? W takim razie prosilibyśmy o podanie nam źródła. Za inne wiersze dziękujemy—będziemy drukowali.

Władysław Lu—ka. Owszem — jest talent. W stosunku jednak do akcji za dużo opisów przyrody. Skrócimy, przerobimy i wydrukujemy. Dziękujemy za słowa uznania i z prawdziwym zainteresowaniem przeczytamy dalsze Pańskie utwory.

Wyrwa Ostrów. Mimo najszczęśliwszych chęci nie możemy tych rzeczy drukować. Co to jest? Niech Pan sam teraz w druku zobaczy swoje strofy—i przyzna Pan, że to szczyt katastrofy:

Żal mi cię towarzyszu drogi
chodzisz na szcudle bez nogi ..
tyś wszystkich ludzi w życiu śledził
a za te cię Pan Bóg upośledził. . .!

Ale czasem upośledza dobry Pan Bóg jeszcze i w inny sposób. . . Nie chcemy Panu dokuczać—ale jakże Pan może tracić czas na pisanie podobnych rzeczy. . . Czytaliśmy uważnie, gdyż chcieliśmy spełnić życzenie pańskie. Ale proszę wierzyć, że niema w Polsce pisma, któreby podobne słabostki drukowało. Pracować nad sobą. Czytać czytać młody przyjacielu — a w tedy Pan nie będzie w stanie podobnych rzeczy pisać.

Jan Tański. Dziękujemy za materiały i rysunki, ale niestety nie możemy z nich korzystać. Lepsze są Pańskie wiersze, niż rysunki i nie radzimy rozdrabniać swoich zdolności. Pozdrawiamy.

Heñ—Heñ. „Wujaszek” dziękuje za miły list i zaufanie. Skąd tyle smutku i beznadziejności, skoro musi Pan być jeszcze bardzo młody. Ten nadesłany wierszyk wykazuje wiele uczucia, choć forma kuleje. Poprawimy i wydrukujemy. Proszę się do nas zwracać, stale z ufnością—my chcemy naszym młodym talentom pomóc w miarę możliwości.

Alańka z Grudziądza. Ale któż myślałby o koszu? Bardzo to dowcipnie Pani napisała. Czekamy na dalsze „kawały” dla „palących”. Zyczymy rychłego powrotu do zdrowia i pozdrawiamy serdecznie.

Czesławita. Jak na 18 letniego poetę, to wszystko pięknie napisane, ale do druku się jeszcze nie nadaje. Na pytanie pańskie odpowiadamy: widzimy talent.

Jan Jakimowicz. Bardzo Panu jesteśmy wdzięczni za tyle przywiązania do naszego pisma. Swego czasu odpisał Panu „Wujaszek” w swych pogadankach, cytując nawet fragmenty Pańskiego utworu. Zapewne nie czytał Pan tego numeru. Potwierdzamy odbiór odpowiedzi konkursowej i oddaliśmy ją naszemu referentowi.

And M., Lwów. Dziękujemy. Wydrukujemy.

Z dniem 1 listopada br. wychodzić zacznie nakładem zakładów graficznych i wydawniczych H. Korczyckiej

„Szczęście“

dwutygodnik poświęcony sprawom matrymonialnym i towarzyskim.

Zakład Przyrodoleczniczy i Wypoczynkowy Oskara Wojnowskiego i Dr. med. Z. Koellnera w Zakopanem otwarty cały rok. Ziołolecznictwo, elektroterapia, hydroterapia, termoterapia, heljoterapia. Prospekty wysyła się na żądanie. Przyjęcia tylko za uprzednim zgłoszeniem.

Po niewczasie załowali

że nie skorzystali z nadzwyczajnej oferty. Zapóźno było, bo ostatnie tomy były wyczerpane. Wydawnictwo „Dekameron“ pragnąc zachęcić do nabywania jego wydawnictw, daje

bezpłatnie

jeden próbny tom! Wytnij kupon, załącz 5 zł. na koszt manipulacyjny i porto — a otrzymasz próbny tom (kilkaset stron).

KUPON

Do wydawnictwa „Dekameron“

Łódź, Skrzynka pocztowa 63.

Proszę o wysyłkę próbnego okazowego tomu „Dekameron“ i na koszt manipulacyjny wysyłam 5 zł. w znaczkach pocztowych.

Imię i nazwisko.....

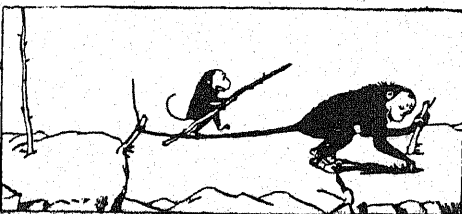
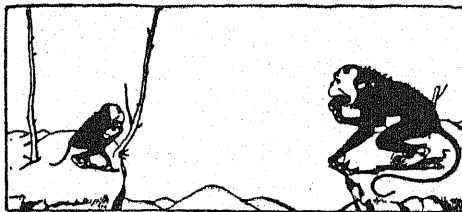
miejsowość..... ulica.....

Odpowiedzi Redakcji

Sławicz. Zatrzymujemy tylko jeden wiersz „O metr niżej“. W innych wierszach forma zbyt słaba — niektóre zaś są nieśmaczne.

Lena—Dzikuska, Września. Pisze Pani, byśmy drukowali te wiersze, aby one doszły do rąk mego chłopczyka. Nie możemy spełnić tego życzenia. Są bardzo słabe. Forma tych wierszy panno Leno, jest tak smutną i beznadziejną, jak ich treść. Może Pani napisze swojemu „chłopczykowi“ prosty i szczery list. Ręczymy, że skutek będzie znacznie lepszy.

L. W. Żądany adres brzmi: Roman HERNICZ, Redaktor „Gazety Wiedeńskiej“ Mödling bei Wien, Postfach 99. Naturalnie sądzimy, że p. HERNICZ chętnie Pani tę sprawę załatwi.



Innym wierzy się zawsze więcej...

więc nie będziemy mówili o sobie! Głos mają nasi czytelnicy

Pan inżynier Leon Słowik, Kołomyja pisze nam:
Z chęcią spełniłam życzenie WPanów i donoszę, że komplety „Wolnych Żartów“ sprawiły mi i mojej żonie wielką radość. Niema prawie wieczoru byśmy nie czytali dowcipnych kawałów. Nasi sąsiedzi również zachwyceni są bogatą treścią kompletów.

Pani Julia Cieńska, [Kraków] pisze:

Na pytanie SZRedakcji czy z przesyłki kompletów byłam zadowolona, mogę tylko odpowiedzieć nowym zamówieniem i proszę o komplety z roku 1929 i 1930.

Pan Ostrowski Zygmunt, Warszawa pisze:

Najmilsza lektura w dzisiejszych czasach to „Wolne Żarty“!

Takich listów mamy więcej! Celem naszym jest najbardziej rozpowszechnić „Wolne Żarty“ i przywrócić naszym czytelnikom do naszego wydawnictwa.

Byście jednak miłi czytelnicy poznać mogli całokształt naszej pracy zdecydowaliśmy się nie szczędząc kosztów na nadzwyczajną promję. Offerujemy naszym Czytelnikom.

bezpłatnie dwa tomy

kompletów wesołych żartów.

Z rzadkiej tej okazji należy korzystać zaraz! Pamiętajmy o tem, że jak mówili przodkowie, „dobry żart, tyńfa wart“ i że w dzisiejszych czasach ogólnego przygnębienia, depresji i szarżyzny — każda dawka listotnego humoru, każda chwila opromieniona uśmiechem, nabiera podwójnego znaczenia.

Kto wytnie kupon i prześle do naszej redakcji Łódź, Żeromskiego 60 dołączając 1 zł. 50 gr. na koszt manipulacyjny i przesyłki otrzyma franko

dwa tomy

Kompletów Wolnych Żartów.

3000 żartów
1000 rysunków pierwszorzędnych artystów
200 pikantnych opowiadań, nowel i t.d. i t.d.

KUPON

Jestem stałym czytelnikiem i proszę o bezpłatną wysyłkę dwóch kompletów „Wolnych Żartów“. Na koszt manipulacyjny i na porto załączam 1 zł. 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Imię i nazwisko.....

miejsowość.....

ulica.....

Nowy rekord.

Jak się „Wolne Żarty“ dowiadują, na odbytym ostatnio konkursie „Kto jest najgrubszą Warszawianką“ otrzymała Anastazja Pałek, oficjalną nazwę „Miss Kiszka“.

Poezja i rzeczywistość.

Pierwszy mężczyzna: (na spacerze patrząc na rój kobiet)

— Patrz no, patrz.. Co to za biust aż mi slinka idzie z ust...
Och, chciałbym się nim rozkoszować..
głaskać, pieścić i całować..
Ach, gdybym to szczęście miał z chęcią życie bym swe dał.

Drugi mężczyzna:

Niech cię myśl grzeszna bracie nie przenika..
nie pal się, — bo to tylko zasługa — „biustnika“.

Ignacek.



Materjalna oferta poety — Pisze dla przyjemności, ale nie może zrezygnować z honorarium — Stanisław nawiązuje znajomość w parku — Dlaczego mówił do niej pod nosem? — Podejrzanę tylną chwyty — Poeta w pułapce — Nauuczka dla ekstrawaganckich adoratorów)

Wpierw moi kochani Czytelnicy, zanim przejdę do analizy wiersza „Ja nie zapomnę”, zacytuję liścik autora tegoż, — pana Stanisława R.

„Proszę o umieszczenie mego wiersza „Ja nie zapomnę” na szpaltach „Wolnych Żartów”. O ile charakter i forma wiersza się podoba, mogę co tydzień dostarczać je. Piszę ich teraz dużo. Piszę je dla przyjemności, — jednak z powodu stosunków materjalnych, muszę w nich znaleźć źródło zarobku. Wszystkie moje utwory są na jednym poziomie, oraz jednokrotnej objętości. Można by więc było wyznaczyć, stałą stopy płacenia od linii wierszowanej. Z poważaniem Stanisław R.”

A zatem posłuchajmy na jakim „poziomie”, znajdują się wiersze pana Stanisława. „Objętościowo” są wystarczające — i będę musiał z niektórych perełek tej wzniosłej poezji zrezygnować. A zatem:

*„Ja nie zapomnę nocy tej
mej nocnej epopei,
wspomnień szeregu na mnie wiej
a ja opowiem wam jej dzieje...
W alejach ją (nie noc) spotkałem
szła pięknie ze złotym włosom,
odrazu szczerze pokochałem
i pytam ją pod nosem...”*

Z tym „nosem”, to już chyba tylko dla rymu. Spieszył się poeta, i zapomniał, że mógł zapytać ją „głosem”. To już jest pierwszym dla mnie ciosem. — Lecz posłuchajmy, co tam było dalej — skoro odrazu się pan Stach tak pali:

*„Dokąd idziesz panno
bez asystenta, w wieczór ciemny?..
„Dla mnie — powiada — „Jest wcześniej
a wieczór bardzo przyjemny”.
Przyjemny — ze swej strony mówię
lecz niebezpieczny — choć ponętny..
ja sam już w sobie ogień czuję
ja sam już jestem bardzo chętny.
To mówiąc — biorę ją pod rękę
do jej — ja zbliżam swoje ciało..
w udach rozkoszy czuję mękę
już w krtni coś mi tam zdrgało...”*

Tu Wujaszek Stacha zgani — gdy mu drgało, — to nie w krtni — ale żancy mój asindziej - wtedy drgało ci gdzieindziej — dowód zaś następne wiersze — w swojej prawdzie jaknajszczerze

*„Widzisz panienko, cały drzę
żądza rozrywa mnie i kusi,
użycz mi z wdzięków twoich krztę
i daj tymczasem chociaż buzi”*

Narazie więc, jak widzimy, chciał się pan Stach zadowolić buzią, chociaż rozrywała go żądza, a do czego dążył w rezultacie, opowie nam w kwiecistych strofach swego poematu.

*„Ma piękna krok zrobiła wnet
krzyknęła „nie hańb” w swej ekstazie..
Lecz jam nie zważał. Skaczę — w iyl
wpijam się w wargi — to narazie...”*

Jakie to były wargi, do których nasz poeta skoczył tyłem, — tego nam bliżej niestety nie objaśnia, co mi znowu różne, nieprzyzwolite nasuwa domysły. Widzimy jednak, że i tego było mu zamało — gdyż zapewnia nas, że uczynił to tylko „narazie”. A co nastąpiło potem?..

*„Następnie przytulilem ją
mocno ująwszy, z sobą wziąłem..
i mimo p r z e s z k ó d — siłą swą
do celu mego ja dopiąłem.”*

Jakiego rodzaju to były przeszkody — i jakiego rodzaju siły musiał użyć do pokonania tychże, — o tem poeta nasz, dyskretnie zamilcza — natomiast dzieli się z nami, wrażeniami z doznanych i przeżytych rozkoszy:

*I z całej gamy czarów jej
łał na mnie niespodzianek zdroj..
ja nie zapomnę nocy tej
tryumf w niej świecił „kult ciała” mój...”*

O — o — co za rytmikall! Straszał! Czemu to takie długie?.. Czy ten „kult” pana Stanisława także?.. Hm?.. Czy może ten niespodzianek zdroj” lał się zbyt długo?.. — że w rytmicznej melodii tej epopei miłosnej, bolesnym uderza dysonansem?.. Ale wejdźmy jeszcze z poetą na szczyty jego natchnienia:

*„Ja błogosławię ową noc
spełnioną szczęściem upojenia..
jedyny ranek miał tę moc
że wyrwał z cudu objawienia”*

Powoli zaczyna się poeta wyrażać jaśniej. zrozumiale — zape wniając nas, że gdyby ranek go nie był wyrwał z tego cudu -- to on tkwiłby całą siłą w nim dalej. I żadna siła nie mogłaby go stamtąd wydobyć. Pogratulować panu Stachowi! Takich więcej a Steinachy i Woronowy, ogłoszą wnet bankructwo. W ostatniej strofie zwraca się poeta z zapytaniem do czytającej publiczności:

Nietylko pamiętać o niej należy, ale koniecznie powtórzyć ją trzeba!

*Czyż zapamiętać nocy tej
tej nocnej epopei —
nie warto? Rzeczcie, wy co też
mej historii znacie dzieje!”*

Tylko rzecz tak Wujaszek — że nie wierzy, aby Staszek — rzeczywiście rzecz tę przeżył — Chętniebym się z Stachem zmierzył — ale przedtem mi koniecznie — Stach objaśnić musi grzeecznie — (prośby. moje są usilne) — chodzi o te „chwyty tylne” — bo czasami tak się zdarzy — u największych luminarzy — że się nagle rzecz ta gmatwa — wejść braciśzku, to rzecz łatwa — ale odwrót potem trudny — nie pomoże manewr żmudny — chce się człowiek wyrwać siłą — a tu jakby przyklepiło — i dopiero rankiem naraz — kończy cały się ambaras — przyszła ratunkowa stacja potem mała operacja — i jaśnądę (mówi spryt) — winien był ten „tylny chwyt” —. Bo jak sam nam Stach powiada — „Nie hańb tak krzyczała błada — czytać możesz w piątej strofie o tej całej katastrofie —. Powiem tutaj „miedzy nami” — Stach tylnymi włożył drzwiami — potem siłom nie mógł sprostać — nie mógł biedak się wydostać — aż gdy zyskał swą swobodę to z radości nuci odę — którą zowie „epopeją — ja zaś żyję tą nadzieją — i już wierzę w mego Stacha — że już dość miał tego stracha — już nie będzie „hańbił” „kaził” — ale prosto będzie włożył — jak się włożył przecież godzi — tam skąd łatwo się wychodzi —. Wchodzić także łatwiej znacznie — wpaść nie można nieopatrznie — Więc mój Stachu miły bracie pomnij zatem w rezultacie — że przedniemi drzwiami trzeba — dążyć do bramy raj, nieba — wtedy niema komplikacji —. Oto koniec mej narracji!!

W u j a s z e k.

W odpowiedzi.

Kędys z daleka... bo aż z Kresów przysłałaś cichy list i smutny... na los swój skarżąc się okrutny, pisząc — że gdy lzy z oczu płyną — pociechą wtedy twą jedyną, są moje smutne, rzewne wiersze, że czytasz myśli w nich najszczerze...

Nieznana, w dali ma dziewczyno, dzięki Ci składam za Twe słowa... czytałem szarą je godziną, kiedy się już słoneczko chowa — i w owej smutnej, cichej dobie... — myślałam byłam ja przy tobie... ...Wicher się czasem nocą śmieje w tem obcym mieście, dziwnie płacze..

na pogrzebane me nadzieje na życie podłe i sobacze...

I wtedy piszę słowa moje moje przesmutne te piosenki... ..Le je odczuło serce twoje za to serdecznie składam dzięki...

Roman HERNICZ.

TA NIEPEWNOŚĆ MNIE ZABIJE.

(Z dramatów małżeńskich)

Izak Szporn, co robił w płótnie — zakochany był okrutnie.. — On nie patrzył w inne strony — „on sze ko chał w własny żony”. — Ale ona posiadała — porcję włosów — porcję ciała... Jakież to był widok miły — gdy wypięła swoje tyły... A interes pani Jenty — był dla niego szczyt przynęty... Więc stan jego często badał — tam kapitał cały wkładał... Lecz na Jenty ideały — fundusz męża, był za mały..

Więc jak długi leciał roczek — trafiał się jej na bok skoczek. Ale była tak przezorna — że uspiła wę chy Szporna..

Gdy zaś podczas promenady — kołysała swoje zady — się nawinął Henio Sprycer — „od rezerwy, to oficer”.

On zrozumiał w dwa momenty — apetyty pani Jenty — i wcale nie pokryjomu — został przyjacielem domu!

Wnet go Jenta przekonała — ja kie skarby posiadała... A on chętnie się natęża — by kapitał szczeniść męża...

Długo Izio nic nie wiedział — bo dzień cały w płótnach siedział — aż występy częste Henia — w nim wzbudziły podejrzenia — To na myśl go naprowadza, że go może żona zdrada...

W jego sercu ból się zrywa — szuka prędzej detektywa..

Między „szpicle, mądry „buher” — był jedyny Edziu Zucher..

Więc do niego Szporn wyrwa — i w ten sposób się odzywa:

— „Panie Zucher — rzecz nie miła — gdyby żona się strefniła. — A ja mam na pana Henia — pod tym względem podejrzenia, — czy nie z nim na psa uroki — Jenta robi brzydkie kroki... Pan mi przyzna, że mam rację — i wyjaśni sytuację — a ja powiem mojej żony — żem wyjechać jest zmuszony”.

Pana Edzia duma zdjęła — za raz zabrał się do dzieła... I w dwa dni swe spostrzeżenia — co do Jenty i do Henia — już Szpornowi rapor tuje;

— „Niech się pan nie irytuje.. — Zaraz powiem jak to było — i jak to się zakończyło.. Zwyczajowi w miejs cu wierni — naprzód poszli do. cu kierni. — A ja też dla dobra sprawy — musiał tyknąć szklanę kawę... Potem poszli na kolacji — do Naftu ły restauracji — a za nimi dedekty wa — poszedł także wypić piwa... — Po tych przyjemnościach wielu — poszli razem do hotelu — No i weszli

obydwoje — w jeden i ten sam po koje. — Pewnie żem z powodu tego musiał wleźć do sąsiedniego — i za glądnać dziurką klucza — czy jej Szprycer nie dokucza”.

— „Mów pan prędko, tak czy siak — bo mnie gotów trafić szlak”

— „Zdjęła majtki i koszulki — — widać było gołe „pulki”. Potem ładnie się wymyła — pewno zawsze tak robiła — A on bardzo był zajęty — tym widokiem pani Jenty — potem w łóżko powłazili — i z kołderką się nakryli”.

— „Panie, tu mnie gniew już pali — mów pan co tam było dalej?”

— „Ja już nie wiem, co zrobili — bo elektrykę zgasili”

— „Panie Zucher, co się stało — co szę między nimi działo — Ja sze duszę, ja nie żyję — ta n-i-e-p-e-w-n-o-s-z-c-z mie zabije”.

Deloges.



Stara się,

— Co porabia Robaszkwicz?
Chodzi z Agatą?

— Stara się.

— O jej rękę?

— Nie, stara się od niej uwolnić.

Elegant.

Pan dyrektor od sukna Izydor Kacendrek, znanym jest ze swej galanterji i elegancji wobec kobiet.

Pewnego dnia zaproszonym jest do państwa Abeles, gdzie znajduje się wiele niewiast.

Pan Kacendrek w toku dyskusji na temat kobiet: powiada z emfazą:

— Według mojego zdania niema wogóle brzydkich kobiet. Wszystkie są piękne i urocze.

— Ależ panie dyrektorze — oponuje jedna z pań, która ma zniekształcony nos i sama przeświadczona jest o swej brzydocie, przecież pan spojrzawszy na mnie, nie powie, że jestem piękna.

— Ależ naturalnie — odpowiada pan Kacendrek. — Pani jest aniołem, i spadła pani z nieba — tylko niestety przy tym spadku, uszkodziła sobie pani odrobinę swój cudny nosek.

Wyjaśniona omyłka.

Poza mury stołecznego miasta wyszła na spacer podstawna niewiasta I kiedy sobie tak podstawnie kroczy dwóch panów z tyłu w nią wlepiło [oczy...

Byli to młodzi dwaj kolejarze i takie poczęli robić komentarze:

Jeden powiada: „Popatrz, co za szyny jakie tam z przodu sterczą magazynyl.

Drugi zaś rzecze: „No, a te bufory wszak one mają dopiero walory!.. Patrz, jakie wypukłe — jakie mięsiste.. wpaść tam — to rozkosz musi być za [iste“...

Ona się nagle odwraca i gada: — „Moi panowie.. Na co ta tyrada? Poco nademną macie się rozwodzić to waszym nerwom mogłoby zaszkodzić.. [dzić..

dam za 5 złotych dowód namacalny.. i cały dworzec pokażę centralny..” (dg)

Wy mnie nie znacie!

Wy mnie nie znacie! Niewiecie że wemnie drzemie Samsona potęga pieśniarza.. że chociaż widzę teraz jeno ciemnie chociaż ma dusza pustką się przeraża... To jednak głos buntu wybuchnąć musi zemnie głos ten co iskry ukryte rozrząza.. głos, co, się zmienia, w ogień, który niszczy i nie prócz szarych nie zostawia zgliszczy... Wy mnie nie znacie!! Nie znacie mych pieśni które ja śpiewam w mych nocach bezsennych. i sen mój cudny nigdy się wam nie śni bo wy nie macie tych wzlotów promiennych bom ja się otrząsł z filisterskiej pleśni i żyć zacząłem w sferach już odmiennych.. I ja król bujam na wyżynnej górze — w królewskim przepychu — blasku — i purpurze...

Wy mnie nie znacie! By poznać mnie trzeba mieć dusze wzniosłe i górnje tęskniące.. trzeba wzrok wwiertić w chmury aż do nieba pokochać jasne i purpurne słońce... Więc niezrozumię mnie zjadacze chleba i dziwnem się im wyda marzenie gorące.. i dziwnem się im wyda, że mocą tęsknoty szybuję nad światem — jako orzeł złoty... Wy mnie nie znacie!! Mam w sobie potęgę która się kiedyś straszliwie rozwichrzy.. i wtedy obłudę zniszczę i rozprzęgę i będę cichy, cichy — coraz cichszy.. by potem nagle, jak wulkan wybuchnąc — a wtedy biada Wam!!

I z ócz mi popłyną wówczas łzy gorące że wam śpiewałem me smutne piosenki!.. że ja com kochał jasności i słońce jam dla was poruszył struny mej lirenki żem z wami razem żył...

Wy mnie nie znacie! By poznać mnie trzeba mieć dusze orle i górnje tęskniące... trzeba wzrok wwiertić w chmury aż do nieba pokochać jasne i purpurne słońce.. więc nie zrozumieją mnie zjadacze chleba... Roman Hlernicz.

W
I
E
L
K
I

Ogłaszamy dziś oryginalny konkurs. Pilni czytelnicy, czytający regularnie nasze pismo — mogą wziąć udział w naszym wielkim turnieju. Z dniem dzisiejszym drukować będziemy w każdym numerze jeden obrazek kolorowy — bez tekstu. Dlaczego bez tekstu? Bo chcemy naszym kochanym Czytelnikom... dać pole do popisu.

Nie tylko wól redakcyjny musi mieć fantazję. Wierzmy że sześć rók rzesze „naszych” czytelników

— nie pozbawione są również dowcipu i fantazji. Każdy nasz obrazek będzie numerowany. Teksty do obrazka należy wysłać w ciągu 8 dni po ukazaniu się numeru i zaopatrzyć przypiskiem „Do Nr. 1, do nr. 2 i t. d.”

Obrazków tych będzie 13. Kto z czytelników na wszystkie 13 odpowie najlepiej otrzyma 150 zł. nagrody. Poza to naturalnie, wszystkie d o w c i p l e odpowiedzi będą odpowiedzi

ale nagrodzone. Jako nagrody otrzymają czytelnicy: sensacyjną książkę Romana HERNICZA o Janie Kiepurze, komplety Żartów, bezpłatny abonament Żartów „Szczęścia” t.d.

Teksty pisać można wierszem lub prozą. Wysłać w przeciągu 8 dni od ukazania się w sprzed, Drukować będziemy stamtąd kilka najlepszych odpowiedzi aby czytelnicy przekonali się

mogł, jaki obraz budzi odmienne refleksje w każdym człowieku! Zatem nie tracąc ani chwili — do roboty czytelnicy mili — dajcie pilności swej dowody — a nie miną Was nagrody.

W skład sądu konkursowego wchodzi: Ignacy Nikorowicz red. Helena Kokorzycka. red. Roman HERNICZ i Jerzy Wrzos.

Redakcja

„Wolnych Żartów”.

D
O
P
R
A
C
Y
N
A
S
I
K
O
C
H
A
N
I
C
Z
Y
T
E
L
N
I
C
Y

Nr. 5.

KTO DOROBI TEKST??

Nr. 5